



## KOMISJE ETYCZNE DLA BADAŃ SPOŁECZNYCH W POLSCE. PERSPEKTYWA SOCJOLOGÓW I ANTROPOLOGÓW SPOŁECZNO-KULTUROWYCH\*

Konsekwencją rozwoju kultury audytu w szkolnictwie wyższym i nauce w Polsce jest postępująca instytucjonalizacja etyki badań, obejmująca także badania społeczne. Jednocześnie niewiele wiadomo o stosunku rodzimych badaczy społecznych do komisji etycznych. Artykuł opiera się na wywiadach pogłębionych z socjologami i antropologami społeczno-kulturowymi, którzy prowadzili badania jakościowe między innymi z udziałem osób podatnych na zranienie. Tekst omawia poglądy badaczy na temat tego, jak powinny i jak nie powinny działać komisje etyczne w Polsce. Analiza koncentruje się wokół kilku kwestii: roli takich gremiów, zakresu ich władzy, sposobu oceny oraz składu. Efektem rozważań jest propozycja modelu komisji etycznych dla badań społecznych, która stanowi próbę pogodzenia różnych opinii badaczy na ten temat.

**Słowa kluczowe:** etyka badań; kultura audytu; komisje etyczne

Adrianna Surmiak  
University of Warsaw

### Envisaging Ethical Committees for Social Research in Poland. The Perspective of Sociologists and Socio-cultural Anthropologists

#### Abstract

The consequence of the development of audit culture in higher education in Poland is the progressive institutionalization of research ethics, including social research. At the same time, little is known about the attitude of Polish social researchers towards ethical committees. The article is based on in-depth interviews with sociologists and socio-cultural anthropologists, who conducted qualitative research, among others, with the vulnerable participants. The text discusses the views of researchers on how ethics committees in Poland should and should not work. The analysis focuses on several issues: the role of such bodies, the scope of their authority, the way they evaluate research ethics and their composition. The effect of the considerations is the proposal of a model of ethics committees for social research, which is an attempt to reconcile various opinions of researchers on this issue.

**Keywords:** research ethics; audit culture; research ethics committees

## Wprowadzenie

Pierwsze obowiązkowe komisje etyczne dla badań z udziałem ludzi (zwane dalej komisjami etycznymi) powstały w USA w latach sześćdziesiątych XX wieku. Do końca stulecia takie komisje zaczęły działać w wielu innych krajach, między innymi w Australii, Nowej Zelandii, Kanadzie, Wielkiej Brytanii czy w Szwecji (Israel, Hay 2006). Jednym z głównych powodów ich powoływania, a zarazem kodyfikacji etyki badań na poziomie międzynarodowym (zob. np. Kodeks Norymberski 1947; Deklaracja Helsińska 1964) były rażące naruszenia etyki badań medycznych ujawnione zaraz po II wojnie światowej (np. eksperymenty w niemieckich obozach koncentracyjnych<sup>1</sup>) i w późniejszym okresie (np. projekt Tuskegee w USA<sup>2</sup>). Badania społeczne weszły w zakres tych regulacji etycznych, jak trafnie ujęła to Grażyna Woroniecka (2014: 243) „tylnymi drzwiami”. Will C. van den Hoonaard (2001: 25) przekonuje, że stało się tak z powodu paniki moralnej, a więc nadmiernej reakcji społecznej na zagrożenie dla społecznych norm i wartości (Cohen 1972). Zdaniem Hoonaarda panika moralna spowodowana ujawnieniem nieetycznych praktyk w badaniach medycznych doprowadziła do wyolbrzymienia ryzyka krzywdy ze strony niemoralnych badaczy także w badaniach społecznych. Jednakże postępująca instytucjonalizacja etyki badań społecznych w ostatnich latach wydaje się wynikać nie tyle z poruszających opinię społeczną nadużyć etycznych w badaniach, ile raczej z neoliberalnych przemian, jakie zachodzą w wielu systemach szkolnictwa wyższego na świecie, w tym w Polsce. Wspomniane przemiany wiążą się z wprowadzaniem kultury audytu (Grzyski 2017; Kruszelnicki 2011). Jej główne cechy to koncentracja na mierzalności, transparentności, standaryzacji, kontroli i dyscyplinowaniu, które mają prowadzić do nieustannego podnoszenia jakości i produktywności w nauce (Shore, Wright 1999).

W Polsce komisje etyczne opiniujące badania społeczne istnieją od niedawna. Takie ciała funkcjonują na różnym poziomie struktury uniwersyteckiej: jako komisje ogólnouniwersyteckie (np. Komisja Etyczna Uniwersytetu im Adama Mickiewicza w Poznaniu), wydziałowe (np. Komisja ds. Etyki Badań Naukowych przy Wydziale Filozoficznym UJ) lub instytutowe (np.

---

<sup>1</sup> W trakcie II wojny światowej nazistowscy lekarze prowadzili badania z udziałem więźniów bez ich zgody ani dbałości o ich zdrowie lub życie. Na przykład eksponowali więźniów na duże amplitudy temperatur.

<sup>2</sup> Projekt Tuskegee (1932–1972) polegał na obserwacji rozwoju nieleczzonego syfilisu wśród czarnoskórych, zwykle biednych i niewykształconych mężczyzn z Alabamy. Lekarze nie powiadomili uczestników badań, że chorują na syfilis ani nie wdrożyli odpowiedniego leczenia nawet wówczas, gdy penicylina była w powszechnym użyciu. W efekcie wiele kobiet i dzieci zostało zarażonych, a część uczestników badań zmarła (LeCompte, Schensul 2015: 35–39).

Komisja ds. Etyki Badań Instytutu Socjologii UW; Komisja Etyczna w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW)<sup>3</sup>. W ostatnich latach ich liczba wzrosła po tym, jak Rada Narodowego Centrum Nauki (NCN) w 2016 roku zwróciła się z prośbą do wszystkich podmiotów aplikujących o granty NCN o powołanie komisji do spraw etyki badań naukowych z udziałem ludzi. W efekcie komisje etyczne powstały, między innymi, na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim (Komisja ds. Etyki Badań Naukowych) oraz na Uniwersytecie Opolskim (Uczelniana Komisja do spraw Etyki Badań Naukowych). Co więcej, Rada NCN określiła również wówczas, jakie projekty badawcze z udziałem ludzi wymagają pozytywnej opinii takiego ciała (między innymi badania dotyczące tematów kontrowersyjnych). Dzięki temu komisje etyczne zyskały na znaczeniu jako narzędzia kontroli etyki badań społecznych. Nie wiele jednak wiadomo o stosunku badaczy społecznych do komisji etycznych w Polsce.

Celem niniejszych rozważań jest omówienie poglądów badaczy dotyczących tego, jak powinny i jak nie powinny działać komisje etyczne dla badań społecznych w Polsce. Nie chodzi zatem o krytykę istniejących komisji etycznych, lecz refleksję nad optymalnym sposobem ich funkcjonowania w kontekście kultury audytu. Podstawą rozważań są wywiady pogłębione z socjologami i antropologami społeczno-kulturowymi, którzy prowadzili badania jakościowe między innymi z udziałem osób podatnych na zranienie (*vulnerable*). Artykuł rozpoczynam od omówienia związku pomiędzy kulturą audytu a komisjami etycznymi. Następnie, po przedstawieniu metody badań, analizuję wypowiedzi moich rozmówców, które ogniskują się wokół kilku kwestii: 1) roli komisji etycznych, 2) ich statusu, 3) sposobu oceny oraz 4) składu. W dalszej kolejności przedstawiam model komisji etycznych dla badań społecznych, który stanowi próbę pogodzenia różnych opinii badaczy na ten temat. Kończę artykuł refleksją nad jego potencjalną użytecznością.

## Kultura audytu a komisje etyczne

Neoliberalizacja systemu szkolnictwa wyższego wiąże się z promocją wartości rynkowych oraz z logiką i ekonomią rynku, które między innymi mają zapewnić wysoką jakość kształcenia i osiągnięć naukowo-badawczych. Dla

---

<sup>3</sup> Od poziomu struktury uniwersyteckiej, na jakim funkcjonują komisje etyczne, zależy zakres opiniowanych przez nie badań. Na przykład komisje ogólnouniwersyteckie zwykle rozpatrują etyczną stronę wszelkich badań nieinwazyjnych z udziałem ludzi (czyli nieingerujących w organizm uczestnika), a komisje instytutowe tylko badania z określonej dyscypliny (w omawianym przypadku socjologii lub antropologii społeczno-kulturowej).

jednostek naukowych poddanych neoliberalnym standardom i regulacjom oznacza to upodobnienie do korporacji (np. poprzez traktowanie studentów jak klientów, zob. Sztompka 2014) opartej na kulturze audytu. Cris Shore i Susan Wright (1999, 2015) uważają kulturę audytu za neoliberalną formę zarządzania, której centralną zasadą organizacji jest audytowanie, czyli „rytuał weryfikacji” (Power 1997). Zdaniem wspomnianych antropologów audyt w szkolnictwie wyższym i nauce zaprojektowano, aby stworzyć skuteczny, odpowiedzialny finansowo oraz transparentny system kontroli produktywności i jakości (*accountability system*)<sup>4</sup>. Chodziło o dostosowanie nauki do potrzeb rynku oraz zmobilizowanie audytowanych do nieustannej poprawy swoich rezultatów. W konsekwencji, twierdzą Shore i Wright, wprowadzono opresyjne procedury i wskaźniki, takie jak rankingi uniwersytetów czy liczenie cytowań naukowców. Zgodnie bowiem z ideologią audytu wszystko, czego nie da się zmierzyć, ma niewielką wartość. Mierzy się zaś nie tylko jakość pracy i produktywność, ale również to, w jakim stopniu uniwersytety oraz pracownicy naukowcy działają zgodnie z przyjętymi procedurami i standardami (zob. też Kruszelnicki 2011). Zdaniem antropologów praktyki audytu prowadzą do poczucia panoptycznej widoczności, wymuszając stosowanie się do narzuconych zasad postępowania. Chociaż Shore i Wright odnoszą te uwagi głównie do sfery naukowo-dydaktycznej, to moim zdaniem kultura audytu wpływa także na etykę badań. Przejawem tego są działania komisji etycznych.

Związek komisji etycznych z kulturą audytu dotyczy kilku kwestii. Po pierwsze, główne zadanie komisji etycznych polega na weryfikowaniu, czy dany projekt badawczy spełnia standardy etyczne i nie naraża nikogo na krzywdę. Współgra to z kulturą audytu, w której kontroluje się jakość pracy i minimalizuje ryzyko szkody. W krajach anglosaskich, gdzie kultura audytu jest w pełni rozwinięta, projekty badawcze z udziałem ludzi zazwyczaj obowiązkowo muszą otrzymać pozytywną opinię komisji etycznej przed rozpoczęciem badań (a czasem także w trakcie lub po, zob. Hammersley 2009; Librett, Perrone 2010). Część badaczy, zwłaszcza o orientacji jakościowej, sprzeciwia się przymusowej kontroli projektów badawczych z udziałem ludzi argumentując, że ryzyko krzywdy w badaniach społecznych jest niewielkie (np. Dingwall 2008; Lincoln, Tierney 2004; Schrag 2011). Zgodnie z omawianą opinią, uczestnicy badań społecznych narażeni są najwyżej na dyskomfort, przykrość, utratę reputacji czy naruszenie prywatności, podczas gdy

---

<sup>4</sup> Angielskie słowo „accountability” może być różnie tłumaczone na język polski. W literaturze na temat szkolnictwa wyższego używa się go często w znaczeniu rozliczalności (np. Antonowicz 2011), odpowiedzialności finansowej, ale także i moralnej (np. Grzymalski 2017), połączenia odpowiedzialności z koniecznością rozliczania się (np. Maciejewska 2014) oraz przejrzystości (Wróblewska 2017).

w badaniach medycznych mogą stracić zdrowie lub życie. Ponadto, zdaniem wspomnianych badaczy, nie ma przykładów nadużyć etycznych w badaniach społecznych, które powodowałyby poważne szkody. W odpowiedzi zwolennicy i obrońcy komisji etycznych argumentują, że ryzyko w badaniach socjologicznych różni się od badań medycznych jedynie stopniem. Co więcej, ich zdaniem badacz nie może adekwatnie ocenić ryzyka ani korzyści płynących z planowanych badań, ponieważ nie ma odpowiedniego dystansu. Uważają również, że komisje etyczne oprócz ochrony przed krzywdą stanowią narzędzie doskonalenia praktyki badawczej pod względem etycznym (Jennings 2012; Hedgcock 2008).

Po drugie, związek kultury audytu z komisjami etycznymi przejawia się w „mierzeniu” etyczności projektów badawczych. Takie ciała z góry przyjmują pewne zasady etyczne, które uznają za powszechnie obowiązujące. W zamierzeniu ma to obiektywizować ich opinię. Jednak wielu badaczy jakościowych z krajów anglosaskich (np. Hammersley 2009; Johnson 2008; Librett, Perrone 2010) zauważa, że wspomniane gremia wzorują swoje oceny na medycznym modelu etyki badań, który nie pasuje do specyfiki badań jakościowych. Na przykład wymagają zapewnienia anonimowości wszystkim uczestnikom badań, co nie sprawdza się w badaniach opartych na współpracy. Ponadto krytycy zarzucają komisjom etycznym stosowanie pozytywistycznych kryteriów naukowości i dyskredytowanie niektórych podejść badawczych jako nienaukowych (np. action research za brak obiektywizmu). A zatem sprzeciwiają się rozszerzaniu zakresu kontroli takich gremiów poza ocenę etyczności projektu badawczego. Ich zdaniem, narzucanie badaczom co i w jaki sposób mają badać, ogranicza wolność akademicką (zob. np. Dingwall 2008; Haggerty 2004; Librett, Perrone 2010; Tierney, Corwin 2007).

Ponadto, komisje etyczne łączy z kulturą audytu rozbudowana biurokracja motywowana chęcią zachowania przejrzystości działań oraz potrzebą ich kontroli. Funkcjonowanie wspomnianych gremiów opiera się na szczegółowych procedurach, które standaryzują i porządkują proces oceny. W związku z tym, aby otrzymać opinię komisji etycznej badacz musi najpierw wypełnić formularz zawierający pytania na temat projektu badawczego (lub opisać projekt według punktów, np. cele, metody). Oczywiście powinien także wyjaśnić, jak zadba o kwestie etyczne. Niekiedy dodatkowo zobowiązany jest dołączyć do wniosku różne dokumenty, na przykład wzór informacji dla uczestników badania czy formularz zgody na udział w badaniach. Potem członkowie komisji czytają i opiniują wniosek (lub wyznaczają do tego recenzentów) wedle przyjętych reguł. Jeśli mają jakieś dodatkowe pytania lub wątpliwości, wysyłają je do badacza, który odpowiada na nie pisemnie (niektóre anglosaskie komisje etyczne omawiają swoje wątpliwości podczas spotkania z wnioskodawcą, zob. np. Johnson 2008). Po otrzymaniu pozytywnej opinii badacz bywa

zobowiązany do informowania komisji o wszystkich zmianach w stosunku do zaakceptowanego projektu. W niektórych przypadkach musi także złożyć raport końcowy, w którym omówi doświadczone problemy etyczne i sposoby ich rozwiązania (Hammersley 2009). Wypełnianie tych dokumentów i oczekiwanie na odpowiedź zajmuje czas. W krajach anglosaskich (zwłaszcza w USA), gdzie proces konsultacji z komisją etyczną trwa nawet kilka miesięcy, badacze skarżą się, że biurokracja opóźnia realizację badań, a czasem wręcz wymusza rezygnację z części zadań badawczych (np. Johnson 2008; Lincoln, Tierney 2004).

Co oczywiste, kultura audytu wpływa na komisje etyczne tym silniej, im bardziej jest rozwinięta. W Polsce jej rozwój napędzają kolejne reformy szkolnictwa wyższego (Grzymski 2017; Kruszelnicki 2011). Ich efektem jest pogłębiająca się kontrola działań pracowników naukowych i uczelni. Do instrumentów kontroli należą na przykład punktowanie dorobku naukowego, parametryzowanie, Polska Rama Kwalifikacji czy system grantowy. Powoli kultura audytu obejmuje również swoim zasięgiem etykę badań. Do niedawna opinia komisji etycznej nie była konieczna, aby rozpocząć badania socjologiczne lub antropologiczne, chyba że grant finansowała instytucja europejska (np. kontrolę etyczną zakładają konkursy grantowe European Research Council). Pewne zmiany zaszły po tym, jak Rada NCN – jednej z głównych instytucji finansujących badania w Polsce – wystosowała wspomnianą już prośbę do różnych podmiotów naukowych o powołanie komisji etycznych dla badań z udziałem ludzi. Rada umotywowała swoje zalecenie ochroną badanych i dostosowaniem badań do regulacji prawnych. Ponadto wzięła pod uwagę „potrzebę promowania realizacji badań o wysokiej jakości, publikowanych w wydawnictwach o zasięgu międzynarodowym, co wymaga – jak argumentowała – zapewnienia zgodności tych badań ze wskazanymi standardami”. A zatem Rada NCN połączyła działalność komisji etycznych z charakterystyczną dla kultury audytu dbałością o efektywność i wysoką jakość, opartą na określonych standardach. Zasugerowała tym samym, że warto uzyskać pozytywną opinię komisji etycznej, jeśli projekt badawczy z udziałem ludzi ma być finansowany ze środków NCN. Określiła także, w jakich przypadkach jest to wymagane. Chodzi, między innymi, o projekty, których uczestnicy są szczególnie podatni na urazy psychiczne i zaburzenia zdrowia psychicznego (np. terminalnie chorzy, ofiary traum) lub mają ograniczoną możliwość wyrażenia świadomej, swobodnej zgody/odmowy udziału w badaniach (np. więźniowie, dzieci do 12 roku życia), a także projekty badawcze poruszające tematy drażliwe i kontrowersyjne. Biorąc pod uwagę rolę NCN w finansowaniu badań naukowych takie wytyczne stanowią, moim zdaniem, znaczący krok w kierunku dalszej formalizacji i instytucjonalizacji etyki badań w Polsce. Przykłady z Europy Zachodniej wskazują, że poruszoną maszyną formalizacji etyki

badania raczej trudno zatrzymać. W związku z tym warto, jak sądzę, zastanowić się nad optymalnym sposobem funkcjonowania komisji etycznych odwołując się do doświadczeń i opinii rodzimych badaczy, którzy są adresatami wspomnianych zmian.

## Metoda

W artykule odwołuję się do indywidualnych wywiadów pogłębionych z 56 badaczami społecznymi: 20 antropologami społeczno-kulturowymi, 33 socjologami oraz 3 osobami, które identyfikowały się zarówno z socjologią, jak i z antropologią<sup>5</sup>. Wywiady dotyczyły różnych kwestii etycznych w badaniach jakościowych, między innymi stosunku badaczy do komisji etycznych dla badań społecznych w Polsce. Zwykle wprowadzałam do rozmowy wątek instytucjonalizacji etyki badań przywołując wspomnianą wcześniej prośbę Rady NCN o powołanie komisji etycznych dla badań z udziałem ludzi. Pytałam badaczy, jaka jest ich opinia na ten temat. W zależności od uzyskanej odpowiedzi zadawałam dalsze pytania pogłębiające. Do rozmów zapraszałam badaczy z doświadczeniem w badaniach jakościowych z osobami podatnymi na zranienie, marginalizowanymi lub narażonymi na marginalizację. A zatem uczestnicy tych badań byli w jakiejś sferze (a czasem w wielu) pozbawieni władzy (zob. np. Crow i in. 2006), stygmatyzowani lub/i dyskryminowani społecznie, a niekiedy również mieli ograniczony dostępem do podstawowych instytucji życia społecznego (zob. np. Frieske 1999; Szarfenberg 2013). Badacze prowadzili badania, między innymi, z uchodźcami, dziećmi, ludźmi żyjącymi w biedzie, terminalnie chorymi, więźniami, osobami doświadczającymi bezdomności czy z osobami z niepełnosprawnościami. Warto jednak zaznaczyć, że wielu moich rozmówców miało zróżnicowane doświadczenie badawcze obejmujące niekiedy także metody ilościowe oraz badania z jednostkami pod jakimś względem uprzywilejowanymi (np. o wysokim statusie społeczno-zawodowym). Rozmówców doбираłam na zasadzie maksymalnej różnorodności (Patton 1990). Wśród uczestników moich badań, którzy reprezentowali 13 ośrodków naukowych w Polsce, było 13 doktorantów, 32 doktorów, 11 doktorów habilitowanych/profesorów<sup>6</sup>. W swoich badaniach wykorzystywali oni różne podejścia badawcze (między innymi postpozytywizm, action research,

<sup>5</sup> Wywiady prowadziłam w ramach projektu badawczego pt. „Etyka badań jakościowych w społecznościach zmarginalizowanych. Analiza doświadczeń badaczy”, który sfinansowało Narodowe Centrum Nauki (nr grantu 2016/20/S/HS6/00435).

<sup>6</sup> Poziom zaawansowania kariery akademickiej nie miał znaczącego wpływu ani na nastawienie badaczy do komisji etycznych ani na opinie dotyczące tego, jak powinny i jak nie powinny one działać.

metodologię feministyczną) oraz rozmaite metody badań (m.in. obserwację uczestniczącą, wywiady biograficzne, fokusy). Nasze rozmowy trwały średnio 2,5 godziny. Wszystkie wywiady przeprowadzałam i transkrybowałam samodzielnie. Moi rozmówcy otrzymali propozycję komentowania i wprowadzania zmian do transkrypcji (Surmiak 2018). W odniesieniu do wątku komisji etycznych uszanowałam prośbę osoby, która nie chciała, abym cytowała jej krytyczną wypowiedź na ten temat. Poza tym badacze mogli wybrać, w jakim stopniu chcą być anonimowi w publikacjach z badań – większość osób zdecydowała się na maksymalne zamaskowanie autorstwa swoich wypowiedzi.

Wywiady analizowałam stosując kondensację sensu (dłuższe wypowiedzi redukowałam do kilku zdań) oraz kategoryzację sensów (fragmenty tekstu oznaczałam jedną lub kilkoma kategoriami tworzonymi „ad hoc”) (Kvale 2004). Na tej podstawie wyróżniłam trzy kategorie postaw badaczy wobec komisji etycznych dla badań społecznych w Polsce: negującą (20 osób) – osoby z taką postawą nie widziały potrzeby istnienia komisji etycznych; ambiwalentną (26 osób) – badacze z taką postawą nie opowiadali się ani jednoznacznie za ani przeciw komisjom etycznym, ponieważ dostrzegali zarówno potencjalne korzyści, jak i zagrożenia związane z ich działaniem (uzależniali swoją ostateczną opinię na ten temat od faktycznego sposobu ich działania); oraz przychylną (10 osób) – osoby z taką postawą opowiadały się za istnieniem komisji etycznych dla badań społecznych (nawet jeśli były świadome różnych zagrożeń wynikających z ich pracy)<sup>7</sup>. Dodam, że wypowiedzi moich rozmówców odnosiły się głównie do tego, jak powinny i jak nie powinny działać komisje etyczne, natomiast bardzo rzadko do konkretnych przykładów ich faktycznego funkcjonowania. Wykorzystując analizę opinii i uwag badaczy na temat pozytywnych i negatywnych wzorów działania komisji etycznych wyłoniłam cztery główne wątki dotyczące: roli komisji etycznych, ich statusu, sposobu oceny oraz składu.

---

<sup>7</sup> Dobór próby miał charakter celowy, nie zaś reprezentatywny, dlatego wyniki nie odzwierciedlają rozkładu wymienionych postaw wśród badaczy w Polsce. Niemniej jednak warto zauważyć, że różnice w poziomie kodyfikacji etyki badań pomiędzy polską antropologią (brak kodeksu etycznego) a socjologią (kodeks etyki socjologa Polskiego Towarzystwa Socjologicznego 2012) wydają się w pewnym zakresie korespondować z postawami badaczy wobec komisji etycznych. Wśród antropologów najwięcej było przeciwników komisji etycznych (i bardzo niewiele zwolenników), wśród socjologów zaś dominowała postawa ambiwalentna wobec takich gremiów. Dodam, że wspomniany brak kodeksu etycznego nie oznacza oczywiście, że polscy antropolodzy nie korzystają z kodeksów etycznych wypracowanych przez międzynarodowe towarzystwa, na przykład ze *Statement on Ethics*, American Anthropological Association (2012).



## Rola komisji etycznych

Opinie moich rozmówców dotyczące tego, jaką rolę powinny pełnić komisje etyczne, można oznaczyć na kontinuum, gdzie na jednym krańcu byłyby – używając języka badanych – wyłącznie rola doradcza, a na drugim wyłącznie kontrolna (głos komisji jest wiążący). Wielu badaczy, zwłaszcza ambiwalentnie i negatywnie nastawionych wobec instytucjonalizacji etyki badań, akceptowało tylko pierwszą z wymienionych ról (jeśli w ogóle). Ich zdaniem doradcza funkcja komisji etycznych powinna polegać na pomaganiu badaczom w podejmowaniu możliwie najlepszych decyzji etycznych na różnych etapach procesu badawczego. Niektóre osoby uzasadniały taką opinię własnym doświadczeniem potrzeby wsparcia w trakcie badań w sytuacjach trudnych etycznie i emocjonalnie. Jednak wśród zwolenników omawianego rozwiązania pojawiły się również głosy sceptyczne wobec możliwości jego realizacji. Kilka osób zauważyło, że komisje etyczne potrzebują czasu na zebranie się i podjęcie decyzji, podczas gdy dylematy etyczne badaczy często wymagają szybkiego rozstrzygnięcia. Poza tym, jak sugerowali niektórzy, aby zwierzyć się z problemów i dylematów etycznych potrzeba zaufania, które trudno zbudować w kontakcie z anonimowym i sformalizowanym gremium naukowym. Biorąc to pod uwagę, komisje etyczne powinny działać na poziomie instytutów. Mogłyby wówczas elastycznie reagować na potrzeby badaczy, a ponadto składałyby się z osób w jakimś stopniu znanych badaczowi (nie zawsze jest to pozytywne, na przykład gdy badacz ma konflikt personalny z jakimś członkiem komisji). Jednak powstaje pytanie, po co formalizować proces konsultacji, skoro można w każdej chwili zapytać swoich współpracowników, a więc potencjalnych członków komisji etycznej o radę? Niektórzy moi rozmówcy sugerowali, że wzrasta dzięki temu waga etyki badań, zwłaszcza w oczach niedoświadczonych badaczy. Inni, że pewne instytucje, na przykład oferujące granty badawcze, oczekują od wnioskodawców przedstawienia pozytywnej opinii takiego ciała.

Nie wszyscy uczestnicy moich badań opowiadali się za doradczą funkcją komisji etycznych. Część argumentowała za kontrolą badaczy jako głównym zadaniem takich gremiów (funkcja kontrolna) albo zadaniem dodatkowym oprócz doradzania (w uproszczeniu funkcja doradczo-kontrolna). Zgodnie z omawianym podejściem, komisje etyczne sprawdzałyby etyczność projektów badawczych przed ich realizacją. Pojawiły się również nieliczne głosy za weryfikowaniem postępowania badaczy w trakcie badań lub po ich zakończeniu jeśli ktoś (np. inny badacz) zgłosiłby jakieś nieprawidłowości (względem badanych lub współpracowników). Warto jednak zaznaczyć, że sprawdzanie po badaniu nie uchroni badanych przed krzywdą. Osoby opowiadające się za kontrolą łączyło przekonanie, że jakaś część socjologów i antropologów

społeczno-kulturowych zachowuje się nieetycznie, na przykład nie pyta o zgodę na udział w badaniach lub oszukuje potencjalnych badanych, aby zyskać ich przychylność. Kilkoro badaczy zauważyło, że z tego powodu niektóre środowiska potencjalnych uczestników badań tworzą kodeksy etyczne, które mają wskazywać badaczom, jak zachowywać się w kontakcie z członkami ich społeczności (np. Kodeks etyczny Sanów, San Institute 2017). Uczestnicy moich badań wspominali również o nieetycznych zachowaniach pomiędzy współpracownikami w zespołach badawczych, na przykład o wykorzystywaniu badaczy na niższym szczeblu hierarchii akademickiej przez osoby o wyższej pozycji zawodowej. Oczywiście nie wszyscy, którzy podzielali przekonanie o nieetycznych zachowaniach badaczy, dostrzegali potrzebę formalnej kontroli etyki badań (część uważała, że wystarczy kontrola nieformalna). Wspomniane osoby musiały być przekonane, że komisje etyczne będą w stanie skutecznie sprawdzać etyczność badań. Takie założenie krytykowały badacze ambiwalentnie i negatywnie nastawieni wobec komisji etycznych, zwłaszcza w odniesieniu do kontroli projektów badawczych przed realizacją. Ich zdaniem nie ma to sensu z dwóch powodów. Po pierwsze, jak argumentowali, bardzo trudno z góry przewidzieć przebieg badań jakościowych, szczególnie etnograficznych. Badania, które odbywają się w „naturalnym” środowisku uczestników badań, nie mogą być całkowicie kontrolowane przez badacza, ponieważ mają charakter procesualny i zależą od okoliczności (zob. też. Hammersley 2009). Po drugie, jak zwięźle ujęła to jedna z moich rozmówczyń: „zawsze można tak napisać, żeby komisja to przyjęła”. Zacytowana wypowiedź sugeruje, że komisja etyczna sprawdza jedynie deklaracje. W konsekwencji nie weryfikuje rzeczywistych zachowań badaczy, które mogą różnić się od zapowiadanych. Rozbieżność między deklaracją a późniejszym postępowaniem niekoniecznie wiąże się z łamaniem zasad etycznych. Niektórzy badacze w krajach anglosaskich traktują wprowadzanie komisji etycznej w błąd jako strategię oporu wobec jej zaleceń, które są niemożliwe do spełnienia lub nieadekwatne w danym kontekście badawczym (np. Librett, Perrone 2010; Schrag 2011)<sup>8</sup>. Wprawdzie część komisji etycznych w krajach

---

<sup>8</sup> Co więcej, Staci Newmahr i Stacey Hannem (2018) w ramach sprzeciwu wobec kontroli komisji etycznych, które ich zdaniem utrudniają, a nawet uniemożliwiają prowadzenie badań etnograficznych, zaproponowali nową metodologię („surrogate ethnography”). Polega ona na tym, że najpierw badacz opowiada drugiemu badaczowi o przeprowadzonych przez siebie badaniach etnograficznych. Następnie osoba, która wysłuchała relacji, analizuje ją, interpretuje i w końcu reprezentuje w publikacjach. Zaletą zaproponowanej metodologii, według jej pomysłodawców, jest to, że nie trzeba przechodzić przez proces oceny komisji etycznej. Omówione postępowanie nie kwalifikuje się bowiem jako badanie z udziałem ludzi (według przyjętej przez komisje etyczne definicji). Jednak powstaje pytanie, czy czasopisma będą chciały publikować wyniki takich „badań”.

anglosaskich wymaga składania okresowych raportów z przebiegu badań lub/i pisemnego powiadomienia o zmianach w projekcie badawczym, ale nie sądzę, aby blokowało to nieetyczne zachowania. Taka kontrola nadal bowiem opiera się na deklaracjach. Nawet gdyby komisje etyczne przesłuchiwały nagrania wywiadów (co niekiedy ma miejsce zob. np. Librett, Perrone 2010) lub sprawdzały kompletność formularzy zgód na udział w badaniach, to nadal nie mogłyby skutecznie weryfikować, czy badacze zachowują się etycznie w trakcie badań. Dla przykładu, podpis na formularzu zgody na udział w badaniach nie musi oznaczać, że badany wiedział, na co się zgadza, ani że zrobił to zupełnie dobrowolnie. Nie chcę przez to powiedzieć, że badacze zachowują się nieetycznie, ani nie twierdzę, że nieetyczne praktyki (wobec badanych czy współpracowników) nie powinny być zgłaszane i w razie ich zasadności karane, jak sugerowali wspomniani wcześniej rozmówcy. Sądzę jedynie, że w przypadku badań jakościowych komisje etyczne tylko pozornie kontrolowałyby postępowanie badaczy w trakcie badań. Poza tym istnieją już organy, które zajmują się naruszeniami zasad etycznych w nauce, jak na przykład Komisja ds. etyki w nauce przy Polskiej Akademii Nauk.

### **Status komisji etycznych**

Poglądy moich rozmówców na temat statusu komisji etycznych były różne. Część badaczy uważała, że korzystanie z usług takich gremiów powinno być dobrowolne; nieliczni twierdzili, że obowiązkowe dla wszystkich projektów badawczych, a pozostali, że obligatoryjne tylko dla niektórych. Wymienione stanowiska przynajmniej częściowo wiązały się z różnymi rolami, jakie badacze przypisywali komisjom etycznym.

#### **Dobrowolne**

Osoby, które argumentowały za doradczą funkcją komisji etycznych, jednocześnie chciały, aby badacze mogli dobrowolnie korzystać z ich porad. Stało za tym przekonanie, że to badacz jest ostatecznie odpowiedzialny za swoje wybory, dlatego do niego/niej powinna należeć decyzja, czy skonsultuje swój projekt badawczy lub problem etyczny z komisją etyczną, a potem czy zastosuje się do jej zaleceń. Zgodnie z omawianą opinią takie gremia nie dysponowałyby sankcją wobec badaczy, czyli zakres ich władzy opierałby się wyłącznie na przypisywanym im autorytecie. Co ciekawe, część badaczy argumentująca za kontrolną funkcją komisji etycznych także chciała, aby korzystanie z ich porad było dobrowolne. Być może jest to przykład niekonsekwencji w poglądach moich rozmówców, która wynika z chęci zachowania wolności akademickiej z jednej strony i troski o etykę badań z drugiej.

Niewykluczone jednak, że zdaniem wspomnianych osób komisje etyczne, pomimo że działałyby na zasadach dobrowolności, mogłyby kontrolować etyczność projektów badawczych. Wymaga to założenia, że badacze z własnej inicjatywy poddawaliby projekty badawcze ocenie takich gremiów, a potem stosowali się do ich zaleceń. Sądzę, że u podstaw referowanego sposobu myślenia leży przekonanie, że większość nieetycznych zachowań badaczy wynika z nieświadomości i braku refleksji, a nie ze złej woli.

### **Obowiązkowe**

W opozycji do omówionych poglądów, niektórzy badacze argumentujący za kontrolną funkcją komisji etycznych uważali, że należy obowiązkowo oceniać każdy antropologiczny lub socjologiczny projekt badawczy z udziałem ludzi. Zgodnie z omawianą opinią komisje etyczne blokowałyby projekty badawcze lub pojedyncze decyzje związane z ryzykiem krzywdy potencjalnych badanych. Dzięki temu, jak argumentowały osoby opowiadające się za przymusową kontrolą, wzrosłaby świadomość i wrażliwość etyczna badaczy. Jednak wielu moich rozmówców sprzeciwiało się obowiązkowym komisjom etycznym z dwóch powodów: braku uzasadnienia dla przymusowej kontroli badań społecznych oraz szkodliwości takiego rozwiązania.

Część moich rozmówców podzielała wspomnianą już opinię anglosaskich badaczy o niskim ryzyku krzywdy w badaniach społecznych i niewielu przypadkach badań szkodliwych dla badanych. Z ich punktu widzenia przymusowa kontrola etyki badań przez komisje etyczne byłaby kolejnym kosztownym i pozbawionym znaczenia obowiązkiem biurokratycznym. Z kolei inni moi rozmówcy traktowali pomysł tworzenia obowiązkowych komisji etycznych jako przejaw głębokiego kryzysu zaufania w środowisku naukowym. „Trzeba zawierzyć, że naukowiec wie, co robi – argumentował jeden z badaczy. Nie można uważać, że wszyscy, którzy robią jakieś badania (...) potencjalnie są nieetyczni – jeżeli takie coś się zakłada, to to jest właśnie nieetyczne”. Odczytuję zacytowaną wypowiedź jako sugestię, że przymusowa kontrola stawia badacza w pozycji osoby, która celowo chce złamać zasady etyki zawodowej, a więc w pozycji podejrzanego. Takie założenie jest krzywdzące dla badaczy, którzy zachowują się etycznie. Omawiana wypowiedź prowokuje także do refleksji nad nauką etyki badań w trakcie studiów – jak bardzo musi jej brakować (lub jak nisko ją oceniamy), skoro zakładamy, że badacze społeczni mają skłonność do nieetycznych zachowań i potrzebują kontroli.

Część badaczy sprzeciwiała się obowiązkowym komisjom etycznym także ze względu na potencjalną szkodliwość takiego rozwiązania dla różnych osób zaangażowanych w badania. Na przykład moi rozmówcy dość często obawiali się, że oczekiwanie na opinię komisji etycznej opóźni zdobycie lub/i realizację grantu badawczego. Ponadto, niektórzy zwracali uwagę, że pozytywna

ocena projektu badawczego pod względem etycznym grozi zmniejszeniem poczucia odpowiedzialności za swoje postępowanie w trakcie badań. Badacze mogliby wówczas poczuć się zwolnieni z dalszego zastanawiania się nad kwestiami etycznymi, narażając siebie i innych na błędy etyczne (taką sytuację omawiają Connor, Copland, Owen 2018<sup>9</sup>). Nie jest to nowy argument. Na przykład Leszek Kołakowski (1967: 165) ostrzegał przed niebezpieczeństwem utraty odpowiedzialności moralnej w kontekście etyki kodeksowej: „Kodeks poucza nas, jak zostać świętym, a raczej, co gorsza, jak zdobyć pewność, że się jest świętym”. Sądzę, że pozytywna opinia komisji etycznej potęguje omawiane zagrożenie. W odróżnieniu od kodeksu etycznego (jednak ogólnego) może funkcjonować jako swego rodzaju „licencja na etyczność” (określenie jednej z badaczek) dla konkretnego projektu badawczego. Tymczasem zgodnie z omawianym punktem widzenia, dynamika i nieprzewidywalność badań, zwłaszcza jakościowych, wymaga od badacza nieustannej refleksyjności. Warto przy tym zauważyć, że nie jest to problem wynikający z funkcjonowania samych komisji etycznych, ale z tego, jak badacze mogą odebrać ich zalecenia. Poza tym bardzo wielu moich rozmówców niepokoiło się, że obowiązkowe komisje etyczne będą mogły blokować realizację projektów badawczych niezgodnych z poglądami politycznymi lub religijnymi jej członków. W takim ujęciu stałyby się one ciałami dyscyplinującymi, narzucając badaczom, co mogą badać i w jaki sposób poprzez karanie „dewiantów”. Niesie to za sobą wiele negatywnych konsekwencji dla badaczy (ograniczając wolność akademicką), potencjalnych uczestników badań (nie mogliby czerpać korzyści z uczestnictwa w badaniach), dla nauki (rozwoj nowatorskich koncepcji byłby ograniczony) oraz społeczeństwa (pewne zjawiska społeczne pozostałyby nierozpoznane) (zob. Dingwall 2008:10; Newmahr, Hannem 2018). Nie dziwi więc, że zdaniem moich rozmówców, w przypadku obowiązkowych komisji etycznych powinny istnieć procedury odwoławcze od ich opinii oraz niezależne ciała rozstrzygające konflikty pomiędzy komisją etyczną a autorami projektów badawczych. Paradoksalnie jednak, takie procedury wydłużą okres rozpatrywania wniosku, co było przecież, jak wcześniej wspomniałam, jedną z obaw badaczy.

### **Częściowo obligatoryjne**

Niektórzy badacze opowiadający się za doradczo-kontrolną rolą komisji etycznych uważali, że powinny one obowiązkowo sprawdzać tylko niektóre projekty badawcze z udziałem ludzi. Moi rozmówcy proponowali dwa kryteria

---

<sup>9</sup> Warto wspomnieć, że stanfordzki eksperyment więzienny Philipa Zimbardo, który w literaturze przedmiotu często wymienia się jako przykład nieetycznego badania społecznego, uzyskał pełną zgodę lokalnej komisji etycznej na realizację (zob. Lahman 2018: 52).

rozpoznawania projektów badawczych wymagających kontroli: doświadczenie badacza oraz charakter badań. Zgodnie z pierwszym z wymienionych kryteriów kontrola obejmowałaby projekty osób z małym doświadczeniem w badaniach, czyli przede wszystkim studentów i doktorantów. Jednak niektórzy doktoranci, z którymi rozmawiałam, zauważyli, że oprócz kontroli projektów badawczych niezbędna byłaby edukacja w zakresie etyki badań. Zgodnie z takim myśleniem kontrolowanie etyczności badań bez nauczania tego, jak ją zapewnić, jest dyskryminujące. Niedoświadczeni badacze mogą bowiem nie mieć odpowiedniej wiedzy ani świadomości etycznej, aby napisać projekt badawczy, który przejdzie weryfikację komisji etycznej. Wynika z tego również, że komisje etyczne powinny udzielać obszernej informacji zwrotnej zamiast kilkuzdaniowej recenzji. Dzięki temu badacze będą wiedzieli, co mają poprawić i dlaczego.

Drugie kryterium przymusowej kontroli dotyczyłoby badań poruszających kwestie wrażliwe oraz badań z udziałem osób podatnych na zranienie. Zgadza się to ze wspomnianymi wcześniej dyrektywami NCN, według których pewne rodzaje planowanych badań powinny otrzymać pozytywną opinię komisji etycznej przed aplikacją o finansowanie. Wyodrębnianie kategorii badań wymagających szczególnej troski etycznej wydaje się przejawem szerszej tendencji w etyce badań społecznych związanej z minimalizowaniem ryzyka krzywdy (Cymbrowski, Rancew-Sikora 2016). Na przykład niektóre profesjonalne kodeksy etyczne socjologa lub antropologa (np. Statement on Ethics, American Anthropological Association 2012; Code of Ethics, American Sociological Association 2018) nakazują badaczom większą uważność etyczną w badaniach z udziałem osób podatnych na zranienie. Ponadto w krajach anglosaskich projekty badawcze, w których uczestniczą te kategorie osób, często przechodzą bardziej drobiazgową kontrolę komisji etycznych (zob. Lahman 2018). Zdaniem krytyków utrudnia to uzyskanie zgody na takie badania, ponieważ komisje etyczne uważają je za szczególnie ryzykowne dla dobrostanu ich uczestników (zob. Martino, Schormans 2018). Jednak Yvonna Lincoln i William Tierney (2004) przekonują, że wspomniana uważność komisji etycznych na badania z osobami podatnymi na zranienie nie wynika z troski o badanych, lecz o wizerunek instytucji. Nie powinno to dziwić, skoro w kulturze audytu przekłada się on na pozycję w rankingach. Poza tym w literaturze przedmiotu krytykuje się tworzenie kategorii badanych podatnych na zranienie za paternalizm (nie bierze się pod uwagę opinii badanych, czy uważają się za podatnych na zranienie czy nie), redukcjonizm (nie uwzględnia się kontekstu badań) oraz esencjalizowanie i stereotypizowanie (traktuje się wszystkie osoby należące do danej kategorii jako równie podatne na zranienie) (zob. np. Peroni, Timmer 2013). Jedną z moich rozmówczyń także sprzeciwiała się specjalnemu traktowaniu badań z udziałem osób podatnych na zranienie: „sam

fakt niewidzenia albo niesłyszenia nie czyni człowieka, zaryzykuję to stwierdzenie, bardziej wrażliwym, jeżeli chodzi o dobra osobiste niż kogoś innego. (...) Jeżeli generalnie uważamy, że dobra osobiste ludzi trzeba chronić, to wszystkich!” Zacytowana wypowiedź sugeruje, że większa uważność na pewne kategorie badanych nie ma uzasadnienia etycznego, ponieważ każdy uczestnik badań w równym stopniu zasługuje na to, aby chronić jego/ją przed krzywdą. Co więcej, zdaniem mojej rozmówczynie „każdy człowiek jest tak samo w pewnych obszarach łatwy do zranienia”. Zgodnie z omawianą opinią wrażliwość na zranienie zależy od bardzo wielu czynników często trudnych do przewidzenia, dlatego badacz musi zachować czujność na ryzyko szkody niezależnie od tego, kto uczestniczy w jego/jej badaniach. Wprawdzie niektórzy badacze uważali, że prowadzenie badań z osobami podatnymi na zranienie wymaga szczególnej uważności etycznej, jednak niekoniecznie uznawali to za wystarczające uzasadnienie dla zewnętrznej kontroli etyki w takich badaniach.

### Sposób oceny

Osoby, z którymi rozmawiałam, uważały, że komisje etyczne powinny oceniać projekty badawcze (lub postępowanie badaczy) albo według zobiektywizowanych i zestandaryzowanych kryteriów albo przeciwnie, indywidualnie podchodzić do każdego projektu badawczego. Część badaczy, zwłaszcza przychylnych wobec komisji etycznych, argumentowała za pierwszym z wymienionych rozwiązań. Ich zdaniem sposób oceny projektów badawczych powinien być klarowny i taki sam dla wszystkich. Zgodnie z referowanym poglądem, komisje etyczne dla badań społecznych oceniałyby według ujednoczonych kryteriów. W kulturze audytu standaryzacja kryteriów oceny wiąże się z obiektywnością wskaźników mierzących jakość pracy. Jednak moim rozmówcom nie chodziło o mierzenie jakości, ale o równe traktowanie badaczy oraz bezstronność, czyli ograniczenie wpływu czynników pozamerytorycznych (np. światopoglądu) na ocenę projektu badawczego. W związku z tym, komisje etyczne kierowałyby się z góry określonymi zasadami etycznego postępowania w trakcie badań (np. w postaci kodeksu), a potem sprawdzały, czy konkretny projekt je realizuje. Jednocześnie członkowie takich gremiów zachowaliby uważność na kontekst opiniowanych projektów badawczych.

Część osób była sceptyczna wobec zestandaryzowanych sposobów oceny etyki badań. Jak stwierdziła jedna z badaczek: „ja mogłabym wystąpić przed taką komisją na zasadzie doradźcie mi, ale nie za pomocą jakiegoś standardowego formularza, że ptaszkami odhaczę czy ja coś spełniam, bo to nic nie mówi tak naprawdę”. Zacytowana wypowiedź sugeruje, że

zestandaryzowane formy kontroli niczego nie sprawdzają ani nie wnoszą, ponieważ są powierzchowne. Jeśli założymy, że decyzje etyczne badaczy zależą od kontekstu badań, to jego dogłębne poznanie wydaje się podstawowe dla sformułowania opinii o etyczności jakiegoś postępowania. Trudno jednak dogłębnie poznać wspomniany kontekst na podstawie informacji zawartych w formularzu (lub krótkim opisie) dotyczącym planowanych badań. Poza tym moi rozmówcy nie zgadzali się na ujednolicone kryteria oceny. Zdawali się w tym podzielać poglądy Zygmunta Baumana (2012: 18, 19), który pisał: „Kodeksu niezawodnego – obowiązującego powszechnie i opartego na niezachwianych fundamentach – nie spisze się nigdy”. Podobnie jak Bauman badacze nie wierzyli w możliwość stworzenia obiektywnych i jednoznacznych zasad etycznego postępowania w trakcie badań. Wszelkie takie próby uważali za upraszczające i ignorujące wielowymiarowość i kontekstualność decyzji etycznych. Wspomnianym rozmówcom bliższa była Baumanowska odpowiedzialność wobec drugiego człowieka niż odpowiedzialność wobec skodyfikowanych zasad etycznych. W związku z tym proponowali, aby komisje etyczne przyjęły podejście zindywidualizowane, oparte na rozmowie. Jak ujął to jeden z badaczy: „widziałbym ich wartość [komisji etycznych] jedynie w sytuacji, kiedy nie sprowadzałyby tego do reguł, tylko ich zadaniem byłoby zorientowanie się, czy ktoś wie co robi czy nie wie, czy ma świadomość konsekwencji, czy w ogóle jest świadomy swoich założeń i czy umie je wyrazić”. Z zacytowanej wypowiedzi wynika, że komisja etyczna sprawdzałaby poziom świadomości etycznej badaczy, a jednocześnie pobudzała ich do refleksyjności. Osoby zgłaszające się do komisji etycznych mogłyby na bieżąco wytłumaczyć swoje stanowisko, rozwiązać różne wątpliwości członków takiego gremium (i swoje własne) oraz uzyskać poradę w razie problemów czy dylematów etycznych. Uważam, że w porównaniu do omówionego wcześniej zestandaryzowanego modelu oceny projektów badawczych takie rozwiązanie zakłada więcej partnerstwa pomiędzy ocenającym (lub doradcą) i ocenianym (lub potrzebującym porady). Jednocześnie zindywidualizowany sposób oceny wydaje się o wiele bardziej wymagający (merytorycznie, emocjonalnie, czasowo itp.) zarówno dla badaczy, jak i dla członków komisji etycznej niż propozycja wcześniejsza. Istnieje także niebezpieczeństwo, że członkowie omawianego gremium, pomimo innych założeń, będą oceniali projekty badawcze według zestandaryzowanych reguł, lecz nie wprost. Zależy to od składu komisji etycznych, a szczególnie, jak sądzę, od refleksyjności i samoświadomości ich członków.



## Skład komisji etycznych

Pomimo że wydaje się to oczywiste, część badaczy ostrzegała, że nie należy wybierać członków komisji etycznych według klucza politycznego ani przynależności do Kościoła katolickiego. Wynika z tego, że traktowali taką możliwość jako realne zagrożenie. Ponadto moi rozmówcy uważali, że w komisjach etycznych powinny zasiadać osoby kompetentne. Jednak niekoniecznie w podobny sposób rozumieli, co stanowi o czyjejsz kompetencji. Badacze stosowali przede wszystkim trzy kryteria: 1) ta sama lub pokrewna dyscyplina, co autor/ka (lub autorzy) opiniowanego projektu badawczego; 2) doświadczenie badawcze; oraz 3) znajomość kontekstu opiniowanych badań.

Dla części badaczy kryterium dyscypliny było kluczowe dla uznania kogoś za osobę kompetentną do wydania opinii o projekcie badawczym. Chodziło o wiedzę metodologiczną z danej dyscypliny oraz znajomość etosu, czyli przyjętych w środowisku socjologicznym bądź antropologicznym sposobów zachowania i hierarchii wartości (Ossowska 1986). Zgodnie z omawianym myśleniem, komisje etyczne powinny funkcjonować na poziomie instytutów lub katedr albo na poziomie centralnym jako jedna komisja etyczna dla danej dyscypliny. Wprawdzie zdaniem niektórych badaczy w komisji etycznej dobrze, aby zasiadali także prawnik oraz etyk/filozof, ale generalnie moi rozmówcy byli raczej sceptyczni wobec interdyscyplinarnego charakteru takiego gremium. Na przykład, jedna z uczestniczek badań stwierdziła: „w komisjach etycznych ten, kto dominuje, będzie decydował o tym, co jest etyczne. Nie da się sformułować interdyscyplinarnej definicji świadomej zgody, więc ktoś ją narzuci. Jeśli to będziemy my [socjologowie], to nasza wygrana. A jeśli inne nauki, to się będziemy dopasowywać”. Zacytowana wypowiedź wskazuje na problem w ustaleniu interdyscyplinarnych definicji najważniejszych kategorii etycznych, a co za tym idzie, rywalizację pomiędzy dyscyplinami w ich sformułowaniu. Zgodnie z referowanym myśleniem istnieje niebezpieczeństwo, że kryteria etyczności badań z jednej dyscypliny zostaną nieadekwatnie zastosowane do badań z innej. Przykładem może być zalecenie jednej z anglosaskich komisji etycznych, aby badaczka podczas badań etnograficznych odwracała głowę, jeśli w polu jej obserwacji pojawią się osoby, które nie wyraziły pisemnej zgody na udział w badaniach (Hoonard 2001: 29–30). Przywołane zalecenie wynika z medycznego modelu etyki badań. Jednak w odniesieniu do badań etnograficznych jest absurdalne, ponieważ polegają one na „zanurzeniu się” w badanej rzeczywistości. Gdyby brać pisemne zgody od wszystkich przygodnie napotkanych ludzi lub za każdym razem odwracać głowę, wówczas trudno byłoby w ogóle takie badania przeprowadzić.

Moim zdaniem kryterium dyscypliny niekoniecznie ochroni badaczy przed omawianym niebezpieczeństwem. Współczesne nauki społeczne są

wieloparadygmatyczne, a zatem w ramach jednej dyscypliny współlistnieją różne paradygmaty zakładające odmienne pojmowanie rzeczywistości społecznej oraz odmienne sposoby jej badania (np. falsyfikacja hipotez *versus* minimalizacja wstępnych założeń i skupienie na doświadczeniu) (Jaskułowski 2014). Paradoksalnie, przedstawiciel z innej, pokrewnej dyscypliny, który przyjmuje podobny paradygmat jak autor/ka opiniowanego projektu badawczego, może lepiej rozumieć jakieś decyzje etyczne niż przedstawiciel tej samej dyscypliny (szczególnie że granice pomiędzy dyscyplinami są płynne). Ponadto taki skład komisji etycznych staje się problematyczny w przypadku opiniowania interdyscyplinarnych projektów badawczych, ponieważ wymaga to kompetencji z różnych dyscyplin. Co więcej, niektórzy moi rozmówcy obawiali się, że omawiane rozwiązanie doprowadzi z jednej strony do celowego oskarżania konkurentów naukowych o brak etyki, a z drugiej strony, do pozytywnego opiniowania swoich kolegów/koleżanek niezależnie od etycznego poziomu konkretnego projektu badawczego. W tym kontekście warto zadać fundamentalne pytanie o legitymizację komisji etycznych. Na jakiej podstawie członkowie tej samej dyscypliny byłiby predysponowani do wydawania ocen czy opinii na temat etyczności projektów badawczych swoich kolegów i koleżanek? Niektórzy moi rozmówcy sugerowali, że członkowie komisji etycznych (oprócz wiedzy z danej dyscypliny i znajomości jej etosu) powinni być szczególnie wrażliwi etycznie. Problem polega na tym, by zacytować jedną z badaczek: „Jak poznać, że w komisji będzie akurat człowiek o większej wrażliwości?”.

Inni badacze jako kryterium kompetencji członków komisji etycznych dla badań społecznych wymieniały doświadczenie badawcze. Niektórzy zaznaczali, że chodzi o doświadczenie badawcze zgodne z orientacją opiniowanego projektu badawczego. Oznacza to, że opinię na temat etyki projektu badawczego opartego na przykład na metodach jakościowych może wydać jedynie osoba, która prowadziła tego typu badania (a najlepiej gdyby wciąż była aktywna badawczo). Wydaje się, że aby zrealizować te oczekiwania powinny istnieć dwa rodzaje komisji etycznych: osobno dla badań jakościowych i dla badań ilościowych. Innym rozwiązaniem byłaby komisja etyczna, w której zasiadali by badacze z doświadczeniem jakościowym i ilościowym, jednak z prawem głosu tylko w przypadku badań zgodnych z własną specjalizacją. Badacze, którzy wskazywali na kryterium doświadczenia badawczego, niekoniecznie wykluczali kryterium dyscypliny naukowej. Uważali je jednak albo za niewystarczające albo za mniej istotne od kryterium doświadczenia. Zastosowanie omawianego kryterium jako podstawowego w doborze członków komisji etycznych może rozwiązywać problem interdyscyplinarnych projektów badawczych, choć niezupełnie problem różnych paradygmatów naukowych. Jednak podobnie jak w przypadku kryterium dyscypliny stawia pytanie o to,

dlaczego osoby o bogatym doświadczeniu badawczym miałyby mieć wyższe niż inni kompetencje etyczne? Czy oznacza to, że nabywając doświadczenia badawczego stajemy się bardziej etyczni albo bardziej wrażliwi na etykę (ale według jakich kryteriów i dlaczego)? Być może chodzi tutaj o pewną kształtowaną przez doświadczenie refleksyjność i wyobraźnię etyczną, której jednak samo doświadczenie badawcze – jak sądzę – wcale nie jest gwarantem. Potrzeba jeszcze jakichś predyspozycji.

Trzecie kryterium kompetencji członków komisji etycznych, czyli znajomość kontekstu badań opiniowanego projektu badawczego, opiera się na założeniu, że decyzje etyczne badaczy są kontekstowe. Oznacza to, że projekty badawcze powinni opiniować jedynie eksperci w danym zagadnieniu. Chodzi o osoby mające doświadczenie badawcze w podobnym temacie, co opiniowany projekt, reprezentujące to samo lub podobne podejście badawcze oraz tę samą lub pokrewną dyscyplinę naukową. W takim ujęciu, komisja etyczna odsyłałaby projekt badawczy do recenzji specjalistów. Przyjęcie omawianego rozwiązania minimalizuje problem nieadekwatnej oceny etyczności danego projektu badawczego ze względu na niezrozumienie kontekstu badań lub metodologii. W tym wypadku potencjalnym problemem jest znalezienie specjalistów dla każdego projektu badawczego oraz możliwość wystąpienia konfliktu interesów pomiędzy ocenającym a ocenianym. Co więcej, moim zdaniem znajomość metodologii i kontekstu badań niekoniecznie przekłada się na kompetencje w ocenie etycznej. Paradoksalnie, może się zdarzyć, że specjalista w danym zagadnieniu z bogatym doświadczeniem badawczym nie zrozumienie decyzji autora/ki opiniowanego projektu badawczego, ponieważ stosuje inne podejście etyczne (np. deontologię zamiast konsekwencjalizmu).

### **Model komisji etycznych**

Niektórzy z moich rozmówców zrezygnowaliby z dalszej formalizacji etyki badań i instytucjonalizacji kontroli. Należałoby ich zdaniem raczej skoncentrować się na działaniach promujących wiedzę etyczną, samoświadomość i krytyczną refleksję, takich jak superwizja, edukacja czy dyskusja na temat dylematów i problemów etycznych w literaturze naukowej. Na przykład jeden z badaczy stwierdził: „taka formalizacja nie zastąpi przyzwoitości, zwykłej ludzkiej przyzwoitości”. Przywołana wypowiedź sugeruje, że komisje etyczne nie są ani skuteczną formą kontroli etyki badań, ani uwrażliwiania badaczy na kwestie etyczne. Uważam, że jest w tym dużo racji. Sądzę jednak, że ze względu na dynamicznie rozwijającą się kulturę audytu w polskim szkolnictwie wyższym nie da się uniknąć instytucjonalnej kontroli etyki badań. Można natomiast podejść do tego procesu refleksyjnie, to znaczy poszukiwać

najbardziej optymalnych rozwiązań dla różnych podmiotów (badaczy, uczestników badań, instytucji finansujących badania itp.). W dalszej części artykułu zaproponuję model komisji etycznych oparty na analizie wypowiedzi badaczy, który stanowi pewnego rodzaju próbę kompromisu pomiędzy różnymi opiniami na ten temat.

Modelowe komisje etyczne pełniłyby funkcje doradczo-kontrolujące, to znaczy zarówno doradzały badaczom, jak i kontrolowały projekty badawcze pod względem etycznym. Do zadań komisji należałaby pomoc w rozwiązywaniu problemów i dylematów etycznych na różnych etapach procesu badawczego. Na prośbę badacza komisje etyczne opiniowałyby również projekty badawcze (np. dla instytucji finansujących badania). A zatem to badacz podejmowałby decyzję, czy zgłosi swój projekt badawczy lub problem/dylemat etyczny do komisji etycznej, a także decydował/a w jakim stopniu zastosuje się do jej zaleceń i uwag. Oczywiście dobrowolność konsultacji projektu badawczego z komisją etyczną byłaby ograniczona przez wymogi formalne innych instytucji, na przykład NCN. Tym samym komisje etyczne dysponowałyby sankcją w postaci negatywnej opinii, która prawdopodobnie mocno ograniczałaby możliwość zdobycia grantu badawczego. Z tego powodu istniałyby procedury odwoławcze od opinii komisji, na przykład dodatkowa ocena projektu badawczego przez dwóch niezależnych recenzentów albo skierowanie sprawy do komisji etycznej wyższej instancji.

Modelowe komisje etyczne opierałyby się na ogólnie sformułowanych zasadach etycznego prowadzenia badań społecznych. Istniałyby dwa tryby oceny projektów badawczych (i problemów/dylematów etycznych): zestandaryzowany i zindywidualizowany (tryb wybierałby badacz w zależności od preferencji). Pierwszy z wymienionych trybów opierałby się na wypełnieniu dokumentu z ogólnymi pytaniami o planowanych badaniach. Zawierałby również pytania o kwestie etyczne na różnych etapach procesu badawczego (lub o problem/dylemat etyczny). Członkowie komisji ocenialiby, czy badacz w wystarczającym stopniu i adekwatnie do kontekstu badań zastosował się do z góry przyjętych zasad etycznego prowadzenia badań. W odróżnieniu od tego tryb zindywidualizowany polegałby na rozmowie badacza z członkami komisji etycznej na temat planowanych badań albo problemu/dylematu etycznego. W trakcie takiej rozmowy członkowie komisji nie ocenialiby zgodności projektu z zasadami, ale badali świadomość etyczną i refleksyjność badaczy. W przypadku obydwu trybów informacja zwrotna od komisji etycznej zawierałaby uwagi i sugestie dotyczące etyki badań, a nie tylko jednozdaniową pozytywną lub negatywną ocenę. Dzięki temu także badacze, którzy uzyskali pozytywną opinię komisji etycznej wiedzieliby, na co zwracać uwagę w trakcie prowadzenia badań (i ewentualnie jakie zmiany i dlaczego powinni rozważyć). Mogłoby to uchronić niektóre osoby od przeświadczenia, że nie trzeba już zastanawiać się nad

kwestiami etycznymi w trakcie badań. Poza tym bardziej rozbudowana informacja zwrotna dałaby badaczom wgląd w powody, dla których – zdaniem komisji etycznej – ich propozycja badań jest nieetyczna.

W komisjach etycznych zasiadałyby osoby reprezentujące tę samą lub pokrewną dyscyplinę naukową, co autor/ka projektu badawczego. Członkowie takich komisji mieliby również duże doświadczenie badawcze zarówno w metodach jakościowych, jak i ilościowych. Jednak ostateczna ocena projektu badawczego należałaby tylko do członków komisji znających się na metodologii zastosowanej w opiniowanym projekcie. Ponadto w przypadku projektów badawczych wykraczających poza kompetencje takiego gremium (np. wykorzystujących nieznanne podejścia badawcze, poruszających szczególnie kontrowersyjne zagadnienie) przewodniczący komisji wysyłałby projekt do recenzji kompetentnych w danym temacie/podejściu specjalistów. Minimalizowałyby to ryzyko błędnych zaleceń związanych z niezajomością metodologii badań lub kontekstu badawczego. Poza tym w razie potrzeby komisje etyczne konsultowałyby się z prawnikiem lub/i etykiem. Takie ciała funkcjonowałyby w obrębie tej samej jednostki naukowej (np. uniwersytetu), co wnioskodawcy (z możliwością oceny osób spoza jednostki naukowej), jednak niekoniecznie w ramach instytutów lub wydziałów (np. mogłyby istnieć wspólne komisje etyczne dla socjologów i antropologów społeczno-kulturowych). W zamierzeniu zwiększałyby to komfort rozmowy i szybkość decyzji z jednej strony, a z drugiej strony ograniczałyby wpływ sympatii i antypatii na opinię o konkretnym projekcie badawczym.

### **Zakończenie**

W niniejszym artykule skoncentrowałam się na analizie wyobrażeń badaczy dotyczących tego, jak powinny i jak nie powinny funkcjonować komisje etyczne. Na tej podstawie zaproponowałam model komisji etycznych dla badań społecznych. Oczywiście jest to wynik interpretacji zebranych wypowiedzi, który wymagałby dalszych konsultacji ze środowiskiem badaczy społecznych. Model ten opiera się na przekonaniu moich rozmówców, że to badacz jest ostatecznie odpowiedzialny za decyzje etyczne i kształtowanie relacji z uczestnikami swoich badań. Co więcej, zakłada, że głównym celem komisji etycznych nie jest ani ochrona badacza ani instytucji finansującej badania przed pozwem sądowym, co zarzuca się niekiedy anglosaskim komisjom etycznym, ale ochrona uczestników badań przed krzywdą. Omówiony model zawiera zarówno nowe, jak i znane rozwiązania. Innymi słowy, niektóre komisje etyczne w pewnym zakresie działają na podobnych zasadach, co zaproponowane. Na przykład wiele takich gremiów (między innymi Komisja

ds. Etyki Badań Instytutu Socjologii UW; Komisja ds. Etyki Badań Naukowych przy Wydziale Filozoficznym UJ) opiniuje projekty badawcze na wniosek ich kierowników, na podstawie zasad etyki badań naukowych z udziałem ludzi (również w danej dyscyplinie naukowej) oparty na wypełnionym formularz z pytaniami/zagadnieniami dotyczącymi planowanych badań. A zatem przynajmniej częściowo funkcjonujące rozwiązania zgadzają się z tym, jak niektórzy moi rozmówcy wyobrażali sobie wzorcowe komisje etyczne. Jednak zaproponowany model różni się od wielu istniejących komisji etycznych w Polsce między innymi dwoma trybami oceny projektów badawczych, w tym zindywidualizowanym podejściem do oceny projektu badawczego (które opiera się na rozmowie). Sądzę, że wdrożenie tego trybu mogłoby powodować pewne komplikacje. Komisja etyczna musiałaby wówczas obradować stosunkowo często, aby nie tworzyć kolejek i nie blokować realizacji projektów badawczych czy rozwiązywania dylematów i problemów etycznych. Poza tym należałoby zastanowić się, według jakich reguł komisja złożona z członków jednej lub dwóch dyscyplin miałaby oceniać interdyscyplinarne projekty badawcze oraz jak dodatkowo ograniczać wpływ czynników interpersonalnych czy światopoglądowych na ocenę etyczności projektu badawczego (jeśli to możliwe). W związku z tym potrzeba dalszych badań poruszających także inne zagadnienia związane z działaniem komisji etycznych. Mam nadzieję, że omówiona propozycja będzie punktem wyjścia nie tylko do kolejnych studiów i analiz, ale również do dyskusji i refleksji nad instytucjonalizacją etyki badań społecznych w Polsce. Na zakończenie zacytuje wypowiedź jednego z uczestników moich badań, ponieważ stanowi trafne podsumowanie niniejszych rozważań: „jeżeli wyjdziemy od tego, że chcemy powołać komisje, to za daleko nie dojdziemy. Ale jeżeli wyjdziemy od tego, że chcemy uwrażliwiać ludzi na etykę, na kwestie etyczne i ta komisja byłaby elementem jakiejś szerszej próby namysłu nad tym, co się z etyką dzieje i co można z etyką zrobić i jak można o nią dbać, to być może tak [ma to sens]”.

## Bibliografia

- American Anthropological Association. 2012. *Statement on Ethics: principles of professional responsibilities*. <http://ethics.americananthro.org/category/statement/> Dostęp 25.05.2019.
- American Sociological Association. 2018. *Code of Ethics*. [http://www.asanet.org/sites/default/files/asa\\_code\\_of\\_ethics-june2018.pdf](http://www.asanet.org/sites/default/files/asa_code_of_ethics-june2018.pdf). Dostęp: 25.05.2019.
- Antonowicz, Dominik. 2011. *Doświadczenia ewaluacji badań naukowych w Wielkiej Brytanii w kontekście funkcjonowania Research Assessment Exercise*. „Kultura i Edukacja” 2: 158–172.

- Bauman, Zygmunt. 2012. *Etyka ponowoczesna*. Tłum. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Cohen, Stanley. 1972. *Folk, devils and moral panics: the creation of the Mods and Rockers*. New York: St. Martin's Press.
- Connor, James, Simon Copland, Jill Owen. 2018. *The infantilized researcher and research subject: ethics, consent and risk*. „Qualitative Research” 18, 4: 400–415. DOI: 10.1177/1468794117730686.
- Crow, Graham, Rose Wiles, Sue Heath, Vikki Charles. 2006. *Research ethics and data quality: the implications of informed consent*. „International Journal of Social Research Methodology” 9, 2: 83–95. DOI: 10.1080/13645570600595231.
- Cymbrowski, Borys, Dorota Rancew-Sikora. 2016. *Od redaktorów: Dylematy etyczne i ryzyko w badaniach terenowych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej” 12 (3): 6–21 [http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume35/PSJ\\_12\\_3.pdf](http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/Volume35/PSJ_12_3.pdf). Dostęp 25.05.2019.
- Dingwall, Robert. 2008. *The ethical case against ethical regulation in humanities and social science research*. „21 Century Society” 3, 1: 1–12. DOI: 10.1080/17450140701749189.
- Frieske, Kazimierz W. 1999. *Marginalność społeczna*. W: Z. Bokszański i inni (red.). *Encyklopedia socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 167–171.
- Grzymski, Jan. 2017. *Przemiany uniwersytetu w ramach „kultury audytu”. Przyczynek do studium relacji władzy i form kontroli nad nauką oraz szkolnictwem wyższym*. „Studia Politologiczne” 46: 198–217.
- Haggerty, Kevin D. 2004. *Ethics creep: governing social science research in the name of ethics*. „Qualitative Sociology” 27, 4: 391–414. DOI: 10.1023/b:quas.0000049239.15922.a3.
- Hammersley, Martin. 2009. *Against the ethicists: on the evils of ethical regulation*. „International Journal of Social Research Methodology” 12, 3: 211–225. DOI: 10.1080/13645570802170288.
- Hedgecoe, Adam. 2008. *Research ethics review and the sociological research relationship*. „Sociology” 42, 5: 873–886. DOI: 10.1177/0038038508094567.
- Israel, Mark, Iain Hay. 2006. *Research ethics for social scientists. Between ethical conduct and regulatory compliance*. London, New Delhi: Sage.
- Jaskułowski, Krzysztof. 2014. *O interdyscyplinarności kilka uwag sceptycznych*. W: J. Kurczewska i M. Lejzerowicz. *Głosy w sprawie interdyscyplinarności. Socjologowie, filozofowie i inni o pojęciach, podejściach i swych doświadczeniach*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 170–182.
- Jennings, Sean. 2012. *Response to Schrag: What are ethics committees for anyway? A defence of social science research ethics review*. „Research Ethics” 8, 2: 87–96. DOI: 10.1177/1747016112445423.
- Johnson, Tara S. 2008. *Qualitative research in question. A narrative of disciplinary power within the IRB*. „Qualitative Inquiry” 14, 2: 212–232. DOI: 10.1177/1077800407308821.
- Kołąkowski, Leszek. 1967. *Etyka bez kodeksu*. W: *Kultura i fetysze. Zbiór rozpraw*. Warszawa: PWN, s. 139–173.

- Kruszelnicki, Michał. 2011. *Uniwersytet jako wspólnota audytowanych*. W: L. Witkowski, M. Jaworsko-Witkowska. *Przeszkody dla rozwoju humanistyki w szkołach wyższych*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 173–184.
- Kvale, Steinar. 2004. *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*. Białystok: Trans Humana.
- Lahman, Maria K. E. 2018. *Ethics in social science research. Becoming culturally responsive*. Los Angeles: Sage.
- LeCompte Margaret D. and Schensul Jean J. 2015. *Ethics in ethnography. A mixed methods approach*. Lanham: Altamira Press.
- Librett, Mitch, Dina Perrone. 2010. *Apples and oranges: ethnography and the IRB*. „Qualitative Research” 10, 6: 729–747. DOI: 10.1177/1468794110380548.
- Lincoln Yvonna S., William G. Tierney. 2004. *Qualitative research and institutional review boards*. „Qualitative Inquiry” 10, 2: 219–234. DOI: 10.1177/1077800403262361.
- Maciejewska, Monika. 2014. *Badania ewaluacyjne w edukacji i ich konteksty w akademickim kształceniu nauczycieli i pedagogów*. „Opuscula Sociologica” 4, 10: 31–43.
- Martino, Alan S., Ann F. Schormans. 2018. *When good intentions backfire: university research ethics review and the intimate lives of people labeled with intellectual disabilities*. „Forum: Qualitative Social Research” 19, 3. DOI: 10.17169/fqs-19.3.3090. Dostęp: 25.05.2019.
- Newmahr, Staci, Stacey Hannem. 2018. *Surrogate ethnography: fieldwork, the academy, and resisting the IRB*. „Journal of Contemporary Ethnography” 47(1): 3–27. DOI: 10.1177/0891241616646825.
- Ossowska, Maria. 1986. *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa: PIW.
- Patton, Michael Q. 1990. *Qualitative evaluation and research methods*. Newbury Park: Sage.
- Peroni, Lourdes, Alexandra Timmer. 2013. *Vulnerable groups: The promise of an emerging concept in European Human Rights Convention law*. „International Journal of Constitutional Law” 11, 4: 1056–1085. DOI: 10.1093/icon/mot042.
- Polskie Towarzystwo Socjologiczne. 2012. *Kodeks etyki socjologa*. <http://pts.org.pl/wp-content/uploads/2016/04/kodeks.pdf>. Dostęp: 25.05.2019.
- Power, Michael. 1997. *The audit society: rituals of verification*. Oxford: Oxford University Press.
- San Institute. 2017. *Kodeks etyczny Sanów [San Code of Research Ethics]*. [http://www.globalcodeofconduct.org/wp-content/uploads/2018/04/San-Code-of-RESEARCH-Ethics-Booklet\\_English.pdf](http://www.globalcodeofconduct.org/wp-content/uploads/2018/04/San-Code-of-RESEARCH-Ethics-Booklet_English.pdf) Dostęp: 25.05.2019.
- Schrag, Zachary M. 2011. *The case against ethics review in the social sciences*. „Research Ethics” 7, 4: 120–131. DOI: 10.1177/174701611100700402.
- Shore, Cris, Susan Wright. 1999. *Audit culture and anthropology: neoliberalism in British Higher Education*. „Journal of the Royal Anthropological Institute” 5, 4: 557–575. DOI: 10.2307/2661148.
- Shore, Cris, Susan Wright. 2015. *Governing by numbers: audit culture, rankings and the new world order*. „Social Anthropology” 23, 1: 22–28. DOI: 10.1111/1469-8676.12098.



- Surmiak, Adrianna. 2018. *Confidentiality* in qualitative research involving vulnerable participants: researchers' perspectives. „Forum Qualitative Sozialforschung / Forum: Qualitative Social Research” 19(3), Art. 12. DOI: 10.17169/fqs-19.3.3099.
- Szarfenberg, Ryszard. 2013. *Ubóstwo, marginalność i wykluczenie społeczne*. W: G. Firlit-Fesnak, M. Szyłko-Skoczny (red.). *Polityka społeczna. Podręcznik akademicki*. Warszawa: WN PWN, s. 317–332.
- Sztompka, Piotr. 2014. *Uniwersytet współczesny: zderzenie dwóch kultur*. „Nauka” 1: 7–18.
- Tierney, William G., Zoë B. Corwin. 2007. *The tensions between academic freedom and institutional review boards*. „Qualitative Inquiry” 13, 3: 388–398. DOI: 10.1177/1077800406297655.
- Van den Hoonaard, Will C. 2001. *Is research – ethics review a moral panic?* „The Canadian Review of Sociology and Anthropology” 38, 1: 19–36. DOI: 10.1111/j.1755-618x.2001.tb00601.x.
- Woroniecka, Grażyna. 2014. *Kodeks etyczny w socjologii – wybrane problemy*. W: M. Fuszara, W. Pawlik (red.). *Idee–Historia–Społeczeństwo*. Warszawa: WUW, s. 240–254.
- Wróblewska, Marta N. 2017. *Ewaluacja „wpływu społecznego” nauki. Przykład REF 2014 a kontekst polski*. „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 1, 49: 79–104. DOI: 10.14746/nisw.2017.1.5.

